

Tragedia człowieka

Imre Madách

Tragedia człowieka
Poemat dramatyczny

Przełożył Bohdan Zadura

Biuro Literackie ♦ Wrocław 2014

SCENA I

*W niebiosach. Pan na tronie w glorii. Szereg aniołów klęczy.
Czterej archaniołowie stoją obok tronu. Wielka światłość.*

CHÓR ANIOŁÓW

Śpiewajmy chwałę Boskiego imienia,
Niechaj je sławią i ziemia, i niebo,
Rzekł słowo, wszystko wezwał do istnienia,
Koniec też w mocy jest spojrzenia jego,
On wszelką siłą, wiedzą i radością,
Nasz tylko cień jest, który rzucił na nas.
Wielbimy go, że z taką łaskawością
Nam w swej światłości udział mieć pozwala.
Wieczna idea się ucieleśniła,
Dzieło stworzenia oto zakończone.
Pan od wszystkiego, czemu dał oddychać,
Godnego hołdu czeka na swym tronie.

PAN

To prawda, wielkie dzieło już skończone.
Machina w ruchu, stwórca odpoczywa.
Na osi jeszcze miną lat miliony,
Zanim ząb jeden wytrze się w jej trybach.
Więc naprzód, moje dobre duchy, lećcie,
Mknijcie po swoich bezkresnych orbitach.
Nim pod nogami przemkniecie mi, niech się
Raz jeden jeszcze wami pozachwygam.

*Duchy opiekuńcze gwiazd przebiegają przed tronem, tocząc
przed sobą różnej wielkości i barwy pojedyncze i podwójne
gwiazdziste kule, komety i mgławice. Cicha muzyka sfer.*

CHÓR ANIOŁÓW

Jaka wspaniała kula ognia,
Pysniąc się własnym światłem, sunie
I nieświadomie ona właśnie
Gwiazd skromnej konstelacji służy.
Mruga drobniutka owa gwiazda,
Subtelnym zdaje się lampionem,
A niezmiernym wielkim światem
Jest jednak dla milionów stworzeń.
Dwie kule walczą przeciw sobie,
Zbiegają się i rozbiegają:
To świetne wodze te ich walki,
Bo im orbity wyznaczają.
Oto się toczy z hukiem druga,
Jak się oddala, patrzysz z trwogą.
A w jej ramionach milion stworzeń
Znajduje szczęście, cichy spokój.
Tak niepozorna, lecz w przyszłości
Gwiazdą miłości będzie ona,
Troskliwa dłoń ją chroni, żeby
Pociechę znalazł ziemski rodzaj.
Tam światy, co się stale rodzą,
A tu grób dla przepadających;
Przestroga dla tych, co są próżni,
Jak i zachęta dla wątpiących.
Zda się: porządek zburzy tamta
Kometa straszna, ale zaraz
Krzywiznę toru wnet uładzi,
Gdy tylko głos usłyszysz Pana.
Nadchodzisz, młody duchu, tocząc
Swą zmienną kulę światła, która
Obleka się w żałobę oraz
W zieleń i bieli się w konturach.
Niech błogosławią ci niebiosy;

Tylko tak dalej i niezłomnie:
Wielkie idee wciąż się zmagać
Będą w granicach twoich skromnych.
Choć piękno z kiczem, uśmiech z łzami
Jak wiosna z zimą ma nią władać,
Niech światło i cień będą razem:
Jak dobry nastrój i gniew Pana.

Duchy opiekuńcze gwiazd odbiegają.

ARCHANIOŁ GABRIEL

Tyś wymierzyła nieskończoną
Przestrzeń, stwarzając w niej materię,
Co na twe jedno słowo wielkość
I dal do życia powołała:
Hosanna tobie, Myśli!
(*pada*)

ARCHANIOŁ MICHAŁ

Która jednoczysz nieustannie
Wieczną przemianę i niezmiennność,
Stwarzając czas i nieskończoność,
Jednostki i narody całe,
Hosanna tobie, Mocy!
(*pada*)

ARCHANIOŁ RAFAEL

Ty, które promieniejesz szczęściem,
Ciało obdarzasz świadomością
I cały świat mianujesz hojnie
Mądrości twojej uczestnikiem,
Hosanna tobie, Dobro.
(*pada*)

PAN

Ty milczysz, stoisz hardo, Lucyferze,
Czy nie znajdujesz dla mnie słów pochwały,
Czy nie podoba ci się, co stworzyłem?

LUCYFER

Cóż w tym takiego? Że pewne materie
Wyposażone w atrybuty były,
Których zapewne nie podejrzewałeś,
Dopóki same się nie ujawniły,
A jeśli nawet, to przecież nie umiesz
Zmienić ich, kiedy w kule je ugniatasz.
Lgną do się, gonią się i odpychają.
Świadomość zbudzi się w paru robakach.
Gdy się wypełni wszystko, gdy ostygnie
I gdy zostanie obojętny człowiek,
Wyrzutek ten, gdy wszystko już podpatrzy,
W laboratorium sam to robi sobie.
W swej wielkiej kuchni go ulokowałeś
I mu wybaczysz, że on też próbuje
Pitrasić, mając sam siebie za Boga.
Lecz jeśli sknoci, potrawę zepsuje,
Wtedy wybuchasz gniewem ponieważ.
Po amatorze czego się spodziewać
I w końcu po co to całe stworzenie?
Na swoją chwałę spisałeś poemat.
W złej maszynarii wiersz ten umieściłeś,
I nigdy uszom nie znudzi się twoim,
Że wciąż tak samo twoja brzmi piosenka.
Lecz czy starcowi zabawa przystoi,
Do której może płonąć serce dziecka?
Iskierka w glinie ulepiona Pana
Obrazem nie jest, lecz karykaturą,
Żadnej harmonii, wolność z przeznaczeniem
Wzajemnie w niej się tylko prześladowają.

PAN

Hołd mi należny, nie słowa krytyki.

LUCYFER

To dać ci mogę, co jest w mej naturze.
(*wskazując na anioły*)
Dość, że cię chwali owa podła zgraja.
Jak światło rodzi cień, tak ich stworzyłeś.
Niechaj cię chwalą, im chwalić wypada.
Lecz ja, Lucyfer, wszak odwiecznie żyję.

PAN

Ha! Ty zuchwalcze! Zanim cię zrodziła
Materia, powiedz, gdzie była twa siła?

LUCYFER

Ja o to samo mogę spytać ciebie.

PAN

Ja od wieczności planuję i żyło
Już we mnie to, co teraz się ziściło.

LUCYFER

Czyś nie czuł próżni między ideami
Jako zawady dla wszelkiego bytu?
Tworzyć musiałeś, zapośredniczając,
A tej zawady imię to Lucyfer,
Ów duch pradawny zaprzeczenia, otom
Zwyciężył, takie przeznaczenie moje,
Bym niszczał w walkach nieustannych wiecznie,
Lecz z nową siłą nowe toczył boje.
Materięś zrodził, ja zdobyłem przestrzeń.
Śmierć obok życia trwa, a przygnębienie
Przy szczęściu stoi, przy świetle zaś cień jest,
Zwątpienie z nadzieją, jam twym cieniem,

Gdzieś ty, tam wszędzie ja, więc gdy znam ciebie
Jak własną kieszeń, mam ci hołdy składać?

PAN

Precz, precz stąd, duszo buntownicza! Nie chcę
Cię unicestwić, choć mógłbym to zrobić.
Wyzuty z więzi wszelakiej duchowej
Walcz w prochu, obcy i znienawidzony,
W bolesnym czuciu chłodnej samotności
Niechaj cię dręczy myśl ta nieskończona,
Że próżno wstrząsasz swym łańcuchem z pyłu,
Twa walka z Panem z góry przesądzona.

LUCYFER

O, nie odtrącisz łatwo mnie od siebie
Jak marne, zbędne już teraz narzędzie.
Wszak tworzyliśmy razem, żądam przeto
Swego udziału.

PAN

Jak chcesz, tak i będzie.
Popatrz na ziemię, pośród drzew w Edenie
Dwa smukłe rosną, przeklnę je i zaraz
Należć będą one już do ciebie.

LUCYFER

Wielki Pan ponoć, a skąpo odmierza.
Ale mnie starczy bodaj pięć tej ziemi,
Gdzie się negacja moja zakorzenić
Zdoła i światłość tam obali twoją.

CHÓR ANIOŁÓW

Precz sprzed oblicza Boga, przeklęty!
Hosanna Dawcy Prawa, święty, święty, święty!

Dwa akapity od Tłumacza

Szkic profesora Pála S. Vargi zwalnia mnie z obowiązku przybliżania czytelnikowi *Tragedii człowieka*, sylwetki jej autora i miejsca, jakie ten poemat dramatyczny zajmuje w literaturze węgierskiej. Sama historia mojego przekładu mogłaby stać się tematem krótkiej, zabawnej opowieści, zaczynającej się w drugiej połowie XX wieku od pomysłu znanego polskiego reżysera filmowego, by nadejście XXI stulecia uczcić w Rzymie na placu Świętego Piotra polską inscenizacją *Tragedii człowieka*. Ostatni przekład, sprzed czterdziestu lat, wydaje mi się anachroniczny. Potrzebny jest nowy. Do akcji wkraczają węgierscy znajomi reżysera, a moi przyjaciele; rezerwa czy wręcz niechęć, jaką budzi we mnie ta propozycja, walczy z ich perswazją, więc ulegam, w czym jakiś udział ma też moja próżność. (Przecież dam sobie radę, nigdy jeszcze nie byłem w Rzymie.) Jest trochę czasu, przysiadam do *Tragedii...*, idzie mi jak po grudzie, w ogóle nie idzie. Kiedy jesteśmy już w trzecim tysiącleciu, mam przez chwilę nadzieję, że może mi się upiecze. Jednak nie, nie ma przeprosić, muszę to dokończyć. Pół roku katorżniczej, niemal fizycznej pracy, w trakcie której cieszę się, że Madách żył w XIX wieku, bo gdyby później, to jego dramat nie składałby się z piętnastu scen, lecz doszłyby jeszcze Rosja 1917 roku, Holocaust, Berlin i Stocznia Gdańska.

Poważnie mówiąc, nie byłoby tego przekładu bez uporu Istvána Kovácsa i Attili Szalaiego, a także bez przekładu filologicznego, na zrobienie którego namówili Annę Górecką (żywią wobec niej zresztą nieustającą wdzięczność, nie tylko ze względu na Madácha). Nie byłoby tej książki bez wsparcia ze strony Ambasady Węgier i Węgierskiego Instytutu Kultury. Mniej więcej po dziesięciu latach od skończenia pracy nad *Tragedią człowieka* ukazuje się ona w Biurze Literackim w roku 150. rocznicy śmierci Madácha. Kiedy zająłem po dziesięciu latach do tego przekładu, pomyślałem, że chyba nie mam powodów do wstydu, a sam utwór też wydał mi się bardziej współczesny niż kiedyś.

Bohdan Zadura

IMRE MADÁCH : *Tragedia człowieka*
PRZEKŁAD • Bohdan Zadura
POSŁOWIE • Pál S. Varga
REDAKCJA I KOREKTA • Joanna Mueller

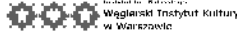
ILUSTRACJE • Michał Zichy
PROJEKT OKŁADKI • Wojtek Świerdzewski
PROJEKT TYPOGRAFICZNY • Artur Burszta
SKŁAD • Patrycja Wojkowska
DRUK I OPRAWA • Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN

Książkę wydrukowano na papierze Alto 90g/m² wol. 1,5
dystrybuowanym przez firmę Panta Sp. z o.o. www.panta.com.pl

Copyright © by Abc
Copyright © for Polish translations by Bohdan Zadura, 2014
Copyright © by Biuro Literackie, 2014

BIURO LITERACKIE
Przejsście Garncarskie 2, 50-107 Wrocław
tel. 71 346 01 42, poczta@biuroliterackie.pl
www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-63129-66-8



Książka została wydana przy wsparciu finansowym Nemzeti Kulturális Alap (Narodowy Fundusz Kultury) w Budapeszcie i Magyar Művészeti Akadémia (Węgierska Akademia Sztuk) we współpracy z Ambasadą Węgier w Warszawie i Węgierskim Instytutem Kultury w Warszawie

20
Leie
PORTU

PORT  **LITERACKI.PL**